

Pomnik kiedyś biały, w czasach PRL-u został poczerniony. Chodziło o zatarcie cech aryjskich postaci

Krewna Faunów wypięknieje

Gliwicki oddział Centrum Onkologii - Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie przygotowuje się do remontu zabytkowego budynku przy ul. Armii Krajowej.

Przy okazji, prace obejmą również monument autorstwa Hansa Dammanna, który znajduje się przed wejściem do budynku i przedstawia kobietę z dwójką dzieci – chłopczykiem i dziewczynką. Warto przy tej okazji przybliżyć historię szpitala i związanego z nim pomnika.

Niektórzy mieszkańcy kojarzą kobietę z pomnika jako Marię Curie-Skłodowską, jej imię nosi bowiem oddział onkologii, obie panie nie mają jednak ze sobą nic wspólnego...

Budynek przy ul. Wybrzeże Armii Krajowej to dawna „Krajowa Klinika dla Kobiet”, czyli szpital położniczy. Powstał w 1933 roku, a razem z nim pojawił się pomnik matki z dziećmi – alegoria macierzyństwa. Pomnik nie jest wpisany do rejestru zabytków, budynek już tak.

Na co dzień pomnik nie rzuca się zbytnio w oczy, może dlatego, że otoczony jest przez parkujące tam samochody. Tym bardziej cieszy nas zapowiedź dyrektora Antoniego Galwasa z Centrum Onkologii, że po remoncie zostanie on bardziej wyeksponowany, a samochody nie będą już miały możliwości parkowania w odległości kilku centymetrów od pomnika.

Sam budynek powstał w 1933 roku i był odpowiedzią na potrzeby ówczesnej społeczno-



Materiały ze zbiorów Mariana Jabłońskiego

ści. W całym kraju brakowało nowoczesnych klinik położniczych, a na Górnym Śląsku, sytuacja była wyjątkowo trudna - rodziło się tu najwięcej dzieci w skali kraju i najwięcej noworodków umierało. Gliwice stanowiły w ówczesnym czasie centrum prowincji górnośląskiej, dlatego też tutaj postanowiono wybudować nowoczesną i doskonale, jak na owe czasy, wyposażoną klinikę dla kobiet.

„Jeszcze tego roku, 23 lipca 1931, burmistrz Geisler położył kamień węgielny i po 40 dniach zakończono prace przy

fundamentach, zaś późną jesienią kryto dach” - pisze Jacek Schmidt w „Historii służby zdrowia i opieki społecznej w Gliwicach”. Potem prace szły jak burza, choć nie było łatwo - jak wiadomo budynek znajduje się blisko Kłodnicy, budownicy musieli więc walczyć ze sporą ilością wód gruntowych. Uroczyste otwarcie i poświęcenie kliniki nastąpiło 2 lata później.

Już w rok po powstaniu kliniki urodziło się tutaj 600 dzieci, w tym ponad połowa porodów wymagała udziału lekarza. Przy gliwickiej klinice istniał również Ośrodek Przeciwrakowy, który jako jeden z niewielu w kraju posiadał radioaktywne pierwiastki stosowane do zwalczania nowotworów.

Jacek Schmidt w swojej pracy wspomina również o niechlubnej stronie szpitala: „(...) wielka i nowoczesna klinika tworzona w pierwszych latach narodowego socjalizmu, była sztandarową budową w tej dziedzinie i widoczne były tu pewne związki z tym ustrojem typowe dla tego okresu negatywne przejawy jak np. nacisk na przedmiot rasoznawstwa w szkole przy klinice, konieczność przedłożenia świadectwa aryjskości przez personel, czy też rasowo-polityczne wymagania stawiane kandydatom do tej szkoły.(...)”

Ścisłe z budynkiem związana jest historia wspomnianego pomnika.

Matka z dwójką dzieci to dzieło śląskiego rzeźbiarza - Hansa Dammanna. Artysta urodził się pod Opolem, w młodości wyjechał na studia do Hanoweru, stamtąd przeniósł się do Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie.

- Był artystą niezwykle płodnym, wykonał bowiem ogromną ilość rzeźb liczoną w setkach dzieł. W Gliwicach wystawił swe prace w roku 1923 i stąd zapewne miejskie zlecenia dla wykonania dla Gliwic kilku rzeźb. Jego dziełem są „Gliwickie Fauny” oraz posągi czterech dziewcząt przy wejściu do dzisiejszego wydz. Pol. Śląskiej przy ul. Konarskiego - tłumaczy **Marian Jabłoński**, pasjonat historii Gliwic.

W najgorszym stanie jest cokół pomnika wykonany z grubych płyt piaskowca. On też został niemiłosiernie zasmarowany na czarno, ale ważniejsze jest usunięcie wykwitów wilgoci od strony północnej, czyli od strony budynku - mówi Marian Jabłoński.

Materiały ze zbiorów Mariana Jabłońskiego



Rzeźba wykonana jest w całości z piaskowca który został poczerniony farbą bądź innym środkiem chemicznym. Zaskoczony jestem fatalnym stanem powierzchni pomnika. W ubiegłym roku wyglądała zupełnie inaczej - mówi Marian Jabłoński.

- Na cokole rzeźby widnieje podpis Hansa Dammanna oraz dopisek - Grunewald. To dzielnica Berlina w której Dammann zbudował swoją willę wraz z potężną pracownią artystyczną. Stamtąd właśnie pochodzi gliwicka „Matka z dziećmi” - dodaje **Marian Jabłoński**.

Gdy teraz patrzymy na rzeźbę, jest ona czarna, jak się okazuje nie zawsze tak było. Na archiwalnych zdjęciach widać wyraźnie, że pierwotnie była ona jasna. Co się więc stało?

- Autor pracował nad rzeźbą już w okresie dojścia do władzy narodowych socjalistów niemieckich - nazistów, których doktryną była ponad wszystko rasa nordycka - więc głowy i fryzury dziecięce oraz kobieca w swojej pierwotnej jasnej wersji tak właśnie były ukształtowane. Matka ma wyraźny wygląd dorodnej, zdrowej „frau” z dziećmi dobrze odżywionymi, co miało mieć przecież związek z powstałą tu kliniką dla kobiet i dzieci. Prawdopodobnie w okresie PRL-u, dla uniknięcia tego właśnie wyrazu głów rzeźby, poczerniono ją by utracić cechy aryjskie. Inaczej pomnik zostałby zburzony jak np. w 1968 r. ponemiecka fontanna „ABC” przed szkołą na ul. Wróblewskiego, mająca cechy wybitnie nazistowskie - jak ocenił ówczesny aparat partyjny Gliwic - wyjaśnia **Marian Jabłoński**.

Katarzyna Klimek